Nr. 156 Kraków, Czwartek dnia 13 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 15·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Widoki na przyszłość.

Wiedeń 11 lipca.

(*G. S.*). Z całego postępowania rządu wynika, iż hr. Thun rzeczywiście bez zezwolenia prawicy nic nie przedsiębierze. Tym sposobem upadło uporządkowanie sprawy językowej na podstawie §. 14, a także i bezwstydny program zjednoczonych Niemców pozostał bez odpowiedzi, chociaż oni na pewno liczyli, iż rząd będzie reagował na niego i nawiąże z obstrukcją rokowania. Ani jedno, ani drugie nie stało się, a to bezsprzecznie z powodu, iż prawica ani na jedno, ani na drugie nie chciała się zgodzić. Trudno nie przyznać, iż pomimo wszelkiej chwiejności, okazywanej przez gabinet, w obecnem jego stanowisku objawia się pewna stałość charakteru i zarazem roztropność, ponieważ bardzo byłoby ryzykownym krokiem ze strony gabinetu wchodzić chociażby w najlżejszy konflikt z większością parlamentarną, nie mając widoku pozyskania dla siebie mniejszości. Zresztą w takim gabinecie nie byłoby stanowczo miejsca dla ministra Kaizla.

Z drugiej strony ułatwia sobie rząd w ten sposób zadanie swe, szczególnie co do ugody z Węgrami, którą załatwi gładko na podstawie §. 14, podczas gdy parlamentarne jej załatwienie w najpomyślejszym razie przedstawiałoby wielkie trudności.

To *laissez faire, laissez aller* prawicy należy jednak brać *cum grano salis*, więcej formalnie, ponieważ rząd faktycznie jest poufnym jej kierownikiem, za pośrednictwem Koła polskiego i katolickiego stronnictwa ludowego. Słynny interwiew p. Jaworskiego w *Pester Lloydzie* uchylił rąbek tych zakulisowych knowań. P. Jaworski okazał się stanowczo nadto gorliwym w posłannictwie półurzędowem i zamiast trochę „przyprowadzić Czechów do rozsądku“, przygotować ich niejako do tego, co ma nastąpić, on odrazu oblał ich z pełnego kubła lodowato zimną wodą. Było to zarówno niezręcznie, jak i przedwcześnie, ponieważ rząd do załatwienia ugody węgierskiej woli stokroć bezparlamentarne stosunki, najkorzystniejsze dla załatwienia tej sprawy w myśl życzeń korony.

Po załatwieniu ugody, zmieni się nieco położenie. Wszak w jesieni muszą się zebrać delegacje wspólne dla uchwalenia ciągle zwiększającego się budżetu wojennego. Wspólny rząd nie posiada tak wygodnego fortelu, jak rząd austrjacki w często wspominanym paragrafie, zatem parlament ma być uruchomiony, a obstrukcja udobruchana, gdyż inaczej miałby się zpyszna minister wojny.

Dlatego słychać już teraz o wspólnej konferencji przewódców lewicy i prawicy w celu próbowania porozumienia się i zgody; konferencję ma, jak donoszą dzienniki, zwołać rząd, co wydaje mi się o tyle mylne, iż rząd sam tego nie uczyni. Od czegóż byłby prezes Koła polskiego? Można się założyć dziesięć przeciw jednemu, że pierwszym czynem p. Jaworskiego po ferjach letnich będzie wniosek w komitecie wykonawczym i komisji parlamentarnej prawicy, żądający takiej wspólnej konferencji przedstawicieli prawicy i lewicy. Pytanie tylko wielkie, czy ten nowy środek zbawczy będzie więcej wart, aniżeli dotychczasowe chybione półśrodki? Czy nie będzie takiem, jak one wszystkie, partactwem politycznem?

POWÓDŹ.

Ze Skawiny donoszą nam: W gminie Kopanka d. 10 b. m. podczas powodzi spowodowanej wylewem Wisły, żandarm Teodor Małanicz z posterunku skawińskiego, gdy galar na którym ludzi i bydło przewoził, pękł, i wszystko tonęło, z narażeniem życia wskoczywszy w całym rynsztunku do wody, wyratował 3 dzieci i jednę kobietę. Resztę wyratował galar, który nadpłynął, widząc nieszczęście. Czyn ten zasługuje na pochwałę i uznanie władz przełożonych, oraz powszechne uznanie.

Z Zatora donoszą nam o katastrofie wylewu Skawy i Wisły co następuje: Nieustające deszcze od kilkunastu dni wskazywały, że wylew nieomylnie nastąpi; nie można było jednak przypuszczać, że katastrofa dosięgnie tak wielkich rozmiarów i stan wody na rzekach Skawie i Wiśle równać się będzie wysokości w czasie powodzi 1884 r., od której większy był tylko wylew po roku 1813. Urodzaje zapowiadające się bardzo pomyślnie, powódź doszczętnie w ciągu 2 dni zniszczyła i to w chwili, kiedy rolnik cieszył się już widokiem owocu swej pracy i do sprzętu miał przystąpić.

Średnie urodzaje roku zeszłego pozwoliły zubożałej i poprzednią dwuletnią klęską nieurodzaju dotkniętej ludności, wyżywić się i część w poprzednich latach zaciągniętych długów spłacić. Lud i jego przyjaciele cieszyli się nadzieją, że w r. b. stan finansowy nieco się polepszy, tymczasem powódź niszcząc plony, zawiodła nadzieje, lud popadnie w nędzę, dawnych długów nie spłaci, a nawet nowe zaciągać, lub... emigrować będzie zmuszony.

Krajowa dyrekcja skarbu na podstawie zeszłorocznych dobrych zbiorów i w nadziei jeszcze lepszych, jakie się obecnie zapowiadały, rozesłała do starostw okólnik z wezwaniem, ażeby bezzwłocznie i bezwzględnie ściągano zaległe i bieżące podatki. Czyby ludność, nawet w razie dobrych zbiorów, była w stanie spłacić je, jest rzeczą wątpliwą, obecnie dotknięta klęską powodzi, postawionemu żądaniu absolutnie zadość uczynić nie będzie w możności. Należałoby zatem zwrócić uwagę decydujących czynników, ażeby okólnik cofnięto, względnie nie wprowadzano go w życie, a nawet przeciwnie, ażeby podupadłej ludności nie trapiono podatkami, a przymusowem ściąganiem do rozpaczy nie doprowadzano.

Z pod Oświęcimia piszą do nas: Rok temu donosząc o sypaniu wałów nad Wisłą przed rząd pruski, przewidywaliśmy katastrofę w razie wezbrania rzeki. I o to co się pokazało. Dziś cała wieś Pławy z obszarem dworskim zalana wskutek tych wałów, jedno gospodarstwo, t. j. dom z budynkami woda poniosła, ludzie ledwie z życiem pouciekali. Wszelkie plony potargane i zamulone, rzeka zrobiła wyłom pod opaską, którą rząd tutejszy po wielkich naszych staraniach uskutecznił. Ale co znaczą nasze opaski wobec takich wałów pruskich, budowanych prawie z żelaza i kamienia. Tu należało stanowczo budowie się sprzeciwić, lub po tej stronie (naszej) budować ochronę równolegle a nie opuszczać się na los szczęścia. Cała ludność teraz bez chleba, dobytku domowego niema czem nakarmić, łamie ręce i targa się za włosy, zawodząc litośnie. Wszyscy powtarzają: „Błagaliśmy komisję: Panowie nie pozwalajcie wałów robić Prusakom, bo nas zatopią, ale komisje nam powiedziały, że nie rozumiemy się na tem, i że wały nam nie szkodzą“. Pokazało się, jak wyszedł lud na tej kurtuazji dla państwa ościennego! Żyje stu świadków, którzy poświadczą, iż bywały znaczne wylewy, a przy wielkiej nawet wodzie dawniej takich szkód nie było, jakich nam teraz najmilsi sąsiedzi narobili. Jak konieczna jest więc obecnie interwencja ze strony rządu, tego chyba wykazywać nie potrzebujemy.

Z Radymna piszą do nas: Klęska deszczowa nawiedziła nas w tej okolicy bardzo dotkliwie. Rzeczka Rada pozalewała niżej położone grunty, czyniąc znaczne szkody. Zboża bujno wyrosłe i piękny plon zapowiadające, obecnie ciągłemi ulewami do ziemi przybite, nie wielką korzyść gospodarzom przyniosą.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch towarowy na przestrzeni Sucha-Friedrichshütte został dnia 11 lipca br. podjęty.

Dyrekcja kolei państw. donosi, że z powodu usunięcia przeszkody pomiędzy stacjami Zatorem i Oświęcimem, został ruch wszystkich pociągów na szlaku Oświęcim-Skawina ponownie otwarty.

Z Królestwa Polskiego donoszą o ogromnym wylewie rzeki Liwiec (dopływ Bugu) w powiecie siedleckim i węgrowskim. Zresztą w obrębie Królestwa Polskiego o większych szkodach z powodu wylewów, jak dotąd, nie słychać. Poziom wody w Wiśle pod Warszawą nie dochodzi do stóp 9-ciu. Z Zawichosta donoszą jednak, dnia 10 b. m., że poziom Wisły ciągle się podnosi i doszedł do 11 stóp 4 cali.

Bandytyzm na Bałkanach.

Bandytyzm, który dawniej był przywilejem wąwozów kalabryjskich lub ustroni sycylijskich, dziś przeniósł się na Bałkany, gdzie panuje bezkarnie. — Świeżo doniesiono z Konstantynopola o zuchwałem porwaniu w dzień biały.

Ofiarą porwania przez bandytów padł inżynier francuski, Ludwik Chevallier, były uczeń szkoły w Saint Etienne, obecnie dyrektor towarzystwa górniczego w Kassandra, eksploatującego kopalnie w pobliżu góry Athos.

W ubiegłą niedzielę Chevallier, żona jego i dwóch zakonników Lazarystów z Saloniki, udali się do Isvoros na ślub jednego z pracowników kopalni. Isvoros lub Nisvoro jest wioską, gdzie znajduje się kopalnia, o 9 kilometrów od Stratoni, miejsca zamieszkania dyrektora stowarzyszenia w Kasandra. Kolej łączy te dwa punkty z sobą. Maleńka karawana składała się z jadących konno: pana i pani Chevallier, dwóch Lazarystów, maleńskiego synka Chewallierów, niesionego przez kawasa, czyli służącego, oddzianego w kostjum albański.

Około godziny 6 wieczorem podróżni przybyli do Madelmicos o trzy kilometry od domu inżyniera. Tu z za krzaków wyskoczyli na drogę bandyci. Na czele podróżnych szedł kawas, człowiek pewny, doświadczonej wierności i męstwa. Zanim zdołał sięgnąć do pasa po pistolet, kula bandyty przeszyła mu czaszkę. Padł na miejscu, jak piorunem rażony. Jednocześnie bandyci rzucili się na Chevalliera i związali go z szybkością i zręcznością zdumiewającą.

Następnie szef bandy zbliżył się do pani Chevallier i starał się ją uspokoić.

— Niech pani będzie spokojna. Nie mamy do męża pani żadnej urazy. Nic mu nie będzie.

Poczem dał znak swoim podwładnym, którzy znikli za załamami skał, uprowadzając z sobą Chevalliera. Na odchodnem jeden z bandytów wziął sztylet i pistolet zabitego kawasa, pozostawił jednak nietkniętą jego kieskę, w której było kilka monet złotych i srebrnych.

Bandyci znani są doskonale mieszkańcom okolicznym. — Szef ich nazywa się Yorgaki, pomocnik szefa — Thalkia. Za wydanie Chevalliera żądają wykupu w sumie 15.000 funtów tureckich, czyli około 345.000 franków.

Według autentycznych informacyj, cały półwysep Bałkański w granicach państwa tureckiego roi się od bandytów. W Demir Hissar, w pobliżu Seres, w prowincji Saloniki, inna banda porwała małego Turka, za którego rodzice z miejsca zapłacili 50 funtów; gdzieindziej znów, w Prosniku, porwali kupca greckiego, którego trzymali w górach przez trzy tygodnie, dopóki rodzice nie złożyli 170 lirów wykupu. W Poroy zamordowali Greka, Zambasa, za to, że rodzina zamiast złożenia wykupu, wskazała kryjówkę bandytów żandarmom.

Na granicy Tessalji, na przestrzeni od Ellasona do Zarka, odbywają się co pewien czas krwawe bitwy pomiędzy bandytami i wojskiem. Władze Janiny otrzymały zawiadomienie, iż w Epirze niepodobna przejechać kilku kilometrów bez spotkania partji bandytów, krążących w okolicy w poszukiwaniu łupu. Wysłano oddziały wojska tureckiego, których przeznaczeniem jest tropić bandytów, świadomi jednak rzeczy twierdzą, iż ludność miejscowa równie obawia się niesfornych oddziałów wojskowych, jak bandytów.

Wypadek z inżynierem Chevallierem, dzięki interwencji ambasady francuskiej w Konstantynopolu, wprowadził w ruch tureckie władze sądowe. Jenerał Mehmed basza, komendant żandarmerji wilajetu salonickiego na czele oddziału wojska udał się na miejsce wypadku, rodzina jednak porwanego francuza nie czeka na ukaranie bandytów przez władze wojskowe, gdyż zgodnie z tradycją w razie osaczenia, bandyci padną co do jednego, ale przedtem, ostatni z pozostałych przy życiu kulą roztrzaska czaszkę jeńcowi. Okup więc złożony będzie, gorliwość władz tureckich ostygnie, a bandytyzm na półwyspie Bałkańskim grasować będzie po dawnemu.

Z KRAJU.

Czortków 10 lipca.

Pałac rabina w Czortkowie. — „Wygnanka“. — Ruiny zamku kniaziów Czertowskich. — Seret. — Widma przeszłości. — Willa Ujejskiego. — Podanie o karze Bożej.

Może najpiękniejszą miejscowością w Czortkowie jest pałac i park rabina. Ale bo też i miasto Czortków fantastycznie się przedstawia. Osłania go góra przedarta przez pół, jakby ją szatan zagniewany rozłupał, połowę zabrał i daleko na drugą stronę Seretu odrzucił. Na niej tam wysoko nad przepaścią kilkanaście chat maleńkich przysiadło, zda się, szczęśliwsi tam ludzie mieszkają.

Podobno za dawnych czasów, gdy Tatarzy lub Turcy napadali na miasto, ludność chroniła się na tę górę; dlatego została „Wygnanką“ nazwana. U stóp jej ruiny zamku kniaziów Czertowskich. Ze szczątków murów znać, że nie była to wielka pańska rezydencja, może zamek myśliwski, lub mały obronny, bo są otwory w murach do strzelania.

Widok stąd przepyszny. Całe miasto amfiteatralnie rozrzucone widać dokładnie, tak, że każdy gmach, każdą ulicę, każdą niemal cegiełkę można rozróżnić. Seret oplótłszy zamek, płynie wokoło miasta, zawraca na Stary Czortków i ucieka ku lasowi w dolinie na „Ściankę“.

Kiedy mrok zapada, jakby mary przeszłości wystąpiły z ruin; bohaterowie ciągną długim szeregiem, błądzą wśród świata dumek, zatrzymują się, jakiś dziwny szmer, szepty unoszą się w powietrzu, jakby rozpoznali dawne miejsca boju i groby, w których spoczywają wodzowie i bracia. Mary znikają, tęskniąc pewnie za tą piękną ziemią ruską, za tym uroczym stepem podolskim. Bo jak u nas nad Wisłą, dusza rwie się do życia, do czynu, tam znown inaczej, tęskno i smutno, tam każdy kamień, każde drzewo, każda grudka ziemi śpiewa dumki, rzewne i zawodzące.

Nic też dziwnego, że Kornel Ujejski chętnie tu przepędzał często letnie miesiące w swej pięknej willi na Wygnance.

I tam gdzie wszystko prawie jest pieśnią świętej przeszłości, rozparł się pysznie pałac rabina ze wspaniałą bożnicą w stylu mauretańskim! Ale tak dawniej nie było; historja tej zmiany, podobna do wszystkich, jedni tracą, drudzy zyskują, — szkoda tylko, że zyskują ci, którzy pracują na naszą zagładę.

Lud opowiada klechdę, że dziwne nieszczęście ściga całą rodzinę nowego właściciela pałacu. Żona jego, kobieta i młoda i ładna, tak opowiadają sobie włościanie, prawie ciągle pieje, — podobnie pieją i żony służących rabina.

Opowiadają ci ludzie, że kiedy pełnomocnik hrabski sprzedał żydom pałac, zapomniał pousuwać godła naszej wiary. Zostawił więc w korytarzu Pana Jezusa na krzyżu. Gdy żydzi objęli mieszkanie w posiadanie, ujrzawszy wizerunek Syna Bożego, rzucili Go na ziemię, pluli, kopali a potem porąbawszy wyrzucili znieważony na śmietnik, za co to, zdaniem ludu ruskiego, Pan Bóg pokarał ród rabinów na ich kobietach, że każdego dnia czasem i dwie godziny pieją. Jest to krzyk przykry, monotonny dla ucha, szczególniej gdy dziwna czkawka trwa tak długo.

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 11 lipca.

Śmierć Wielkiego księcia Jerzego. — Rewizja u księcia Gralewskiego. — Strejk piekarzy. — Teatr Petersburski w Warszawie.

Wczoraj wieczorem nadeszła do Warszawy telegraficzna wiadomość o śmierci następcy tronu, Wielkiego księcia Jerzego, który zmarł na Kaukazie wskutek nagłego krwotoku gardłem. Wszystkie widowiska w mieście zarówno w teatrach rządowych, jak i ogródkach, zostały przerwane.

Następca tronu Wielki książe Jerzy od lat wielu stale mieszkał na Kaukazie, lub podróżował po morzach południowych. Był to suchotnik oddawna skazany na śmierć przez lekarzy. Żył zdala od dworu i nie mięszał się do spraw państwowych. Mimo to, śmierć ta jest wypadkiem politycznym pierwszorzędnego znaczenia, jeżeli zestawić ją z faktem, iż cesarz nie ma dotąd potomka w prostej linji. Do tej pory suchotnik, wałęsający się po morzach, nie odgrywał żadnej roli w państwie i był w danych okolicznościach bardzo wygodnym następcą tronu. Obecnie rzeczy się zmienią. Następcą tronu zostaje drugi brat cesarza W. książe Michał, człowiek liczący lat 21, podobno sprytny i obrotny. Postać ta nabiera obecnie wyjątkowego znaczenia i wysuwa się na plan pierwszy. Jeżeli więc cesarz Mikołaj nie będzie miał syna, położenie coraz więcej będzie się komplikować.

W Warszawie wszystkie przedstawienia zostały zawieszone, a na gmachach wywieszono żałobne chorągwie.

Dwa dni temu w nocy u ks. Gralewskiego, prefekta szkół i rektora kościoła po-pijarskiego, żandarmerja odbyła rewizję, która trwała godzin kilka. Przerzucono troskliwie wszystkie papiery i książki, nie znaleziono wszakże nic.

W mieście rozpoczął się na szeroką skalę zorganizowany strejk piekarzy. We wszystkich sklepach zabrakło pieczywa, którego wyrobem zamiast czeladników, trudni się obecnie mała liczba chłopców piekarskich. Chleb i bułki przekupnie sprzedają tylko w małych ilościach i w drodze protekcji.

W teatrze „Wielkim“ daje obecnie przedstawienia trupa dramatyczna z Petersburga, która gra jedną tylko sztukę Tołstoja „Car Teodor Joannowicz“, pisaną, jak wszystkie utwory Tołstoja, w duchu wolnomyślnym. Otóż wczoraj na takiem przedstawieniu zasiadło w krzesłach dwóch panów, którzy nieustannie dawali oznaki wielkiego niezadowolenia. W akcie trzecim, w głośnej scenie kiedy Borys Godunow czyni carowi wyrzuty, jeden z owych panów zaczął na cały głos krzyczeć, iż na takie bezczeszczenie cesarza rosyjskiego nie pozwoli, a kiedy i to nie pomagało, cisnął w Borysa Godunowa lornetą. Wezwano tedy policję i zaprowadzono obu panów niezadowolonych ze sztuki Tołstoja do cyrkułu. Tam okazało się, iż jeden jest mieszkańcem Tuły, bawiącym czasowo w Warszawie, drugi zaś mieszka w Warszawie stale.

ZE ŚWIATA.

Bruksela 11 lipca.

Obłąkana cesarzowa meksykanska. — Sobowtór cesarza Maksymiljana. — Zwątpienie lekarzy. — Śmierć belgijskiej Sary Bernard.

Nie wszystkim może wiadomo, iż do dziś dnia żyje cesarzowa Karolina meksykańska, obłąkana od chwili, gdy dowiedziała się o rozstrzelaniu w Meksyku męża swego, cesarza Maksymiljana. Nieszczęśliwa ta mieszka pod Brukselą w zupełnej nieświadomości swego stanu. Świeżo wydane pamiętniki nadwornego jej lekarza, dra Iloka, dają nam poznać kilka momentów z życia obłąkanej monarchini.

Lekarz odwiedza chorą codziennie. Zwykle zastaje ją w fotelu przy oknie, przy stoliku, założonym wydawnictwami ilustrowanemi. Wchodzi i siada nawprost chorej, która, wskazując palcem na pierwszą z brzegu rycinę, zaczyna:

— Patrz pan! Oto ludzie buntujący się przeciw Sakramentowi Chrztu! Chcą, aby ich puszczono, ale królowa angielska czuwa przy drzwiach. Czy to nie wspaniałe?

Niekiedy bierze rękę lekarza i kładzie ją sobie na czole.

— Czujesz pan — pyta — jak tam mózg bije? Tak bili w pałacu tuileryjskim po tej biednej głowie. Cesarzowa chciała wziąć moje trzewiki, które jej się podobały i kapelusz, który przywiozłam z Meksyku, bo był ogniotrwały i chronił od kul. Ach, mój dobry Maksymiljan, mój biedny Maksymiljan! Och, ta korona, ciśnie czoło, dopóki nie pokaże się krew!

Albo znowu, pochylając się do ucha, szepce:

— Nie wierz pan im. Napoleon i Eugenja chcą nas zamordować, mnie i Maksymiljana. Rozkazy już wydane. Zostań przy mnie. Jestem spokojniejsza, gdy jesteś ze mną.

Potem bierze ze stołu tyle dzienników, ile objąć mogą drobne dłonie i podając je lekarzowi, mówi:

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

107 (Ciąg dalszy).

— Oświadczył również — ciągnęła dalej — że już nigdy z tobą do Aldborough nie pójdzie, dopóki nie będziesz ustatkowanym, żonatym człowiekiem.

Tu wstrzymała się, a spojrzawszy badawczo na brata, odłożyła szybko robotę i podeszła ku niemu.

— Robercie — rzekła — ty mi wyglądasz stroskany. — Wilhelm śmiał się tylko z twego spotkania z dziewczyną — czyżby ta sprawa była tak poważna?

Rysy Kirkego nie były przywykłe taić niczego i czytać można było z nich odpowiedź, — nim bodaj słowo wymówił.

— Nie mów nic o tem twojemu mężowi, nim stąd wyjadę — rzekł wśród zmieszania, które ją ogromnie zdziwiło. — Wiem, żem zasłużył, aby mię wyśmiano, ale boli mię to mimo wszystkiego.

— Boli cię to? — powtórzyła zdziwiona.

— Nie możesz mnie głupca tak łajać, jak ja to sam czynię, Łucjo — rzekł z gorzkim uśmiechem. — Mężczyzna w moim wieku powinien mieć więcej rozumu. Ledwo, że ją na minutkę ujrzałem, a do późnej nocy nie mogłem ruszyć się z miejsca, spodziewałem się bowiem, że ją ujrzę po raz drugi. Wierzaj mi, to jakby czary jakie. Młode to dziewczę, Łucjo, nie ma może lat dwudziestu, mógłbym nieledwie być jej ojcem. Ale to wszystko za nic. Oblicze jej unosiło się przedemną przez całą drogę i teraz jeszcze widzę ją wyraźniej, niż ciebie.

Zniecierpliwiony powstał i chodził tam i napowrót.

Siostra obserwowała go z prawdziwem współczuciem i miłością. Zawsze on umiał panować nad sobą, a w późniejszych latach, gdy rodzinę nieraz spotykały różne ciosy, był dla niej przykładem i podporą i wiedziała o tem, że w podobny sposób zachowywał się w licznych niebezpieczeństwach na morzu, w obliczu śmierci. Nigdy go jeszcze nie widziała tak wykolejonego z równowagi.

— Jakże możesz tak nieroztropnie mówić o sobie i o swoim wieku? — rzekła. — Nie masz kobiety na świecie, po której rękę nie mógłbyś sięgnąć, Robercie. — Jakże ona się nazywa?

— Bygrave. Czy znasz to nazwisko?

— Nie. Mogę się jednak z nią poznać, gdybyśmy tylko na to mieli nieco czasu. Ale ty jutro odjeżdżasz, okręt twój odpływa z końcem tego tygodnia.

— Dzięki Bogu! — zawołał Kirke gwałtownie.

— Także to chętnie odjeżdżasz?

— Bardzo chętnie, Łucjo. Na pokładzie mego statku odzyskam prawdopodobnie swe zmysły. Dziewczyna ta stanęła między mną, a mojemi myślami, niechże się tedy nie wciska jeszcze w dodatku między mnie, a moje obowiązki. — To też jeszcze dziś w nocy chcę odjechać.

Siostra ujęła go przestraszona za rękę.

— Ty chyba żartujesz! — zawołała — przecież nie pójdziesz pieszo i wśród tych ciemności?

— Nasze pożegnanie niech będzie zakończeniem dnia, zamiast, żeby to miał być początek mojej miłości — rzekł z uśmiechem. — Oto cała różnica. Pozwól mi odejść, szczury lądowe są do tego rodzaju rzeczy przyzwyczajone i prędzej się z tą sprawą uporają, niż ja. Gdybym tu został, to jutro zaraz pobiegłbym jeszcze raz do Aldborough, aby ją ujrzeć, a ja nie chcę, abym się jeszcze więcej niż dotąd sam siebie wstydził. Ciemności mi nie przeszkodzą, z gościńca nie mogę zboczyć. W moim wieku nie wolno mi innej nad własny mój okręt mieć kochanki, pozwól mi więc odejść!

Wszelkie dalsze prośby siostry pozostały bezowocne.

— Ale cóż ja mam Wilhelmowi powiedzieć? Co sobie pomyśli, gdy wróci do domu i więcej cię nie zastanie? — spytała.

— Powiedz mu, że posłuchałem rad z ostatniego jego niedzielnego kazania, i postanowiłem wziąć wieczny rozbrat ze światem, z chuciami cielesnemi i z djabłem.

— Jakże możesz tak mówić, Robercie! A chłopcy — przyrzekłeś im przecie, że nie odjedziesz, nie pożegnawszy się z nimi!

— To prawda. Co małym swym siostrzeńcom przyrzekłem, to im dotrzymam.

Zdjął obuwie i rzekł:

— Poświeć mi, Łucjo, pożegnam się z chłopcami, nie budząc ich wcale.

Widziała, że wszelki dalszy opór jest daremny, wzięła więc świecę i poszła z nim po schodach na górę.

Obaj mali chłopcy spali w jednem łóżku; młodszy z nich, ulubieniec swego wuja trzymał silnie w ręku mały okręcik z drzewa wystrugany. Rysy Kirkego przybrały łagodniejsze wejrzenie, gdy na końcach palców zbliżył się do łóżka i chłopca czule, jak kobieta, ucałował.

— Biedactwo ty moje — rzekł serdecznie — takeś rozmiłowany w swym okręciku, jak ja w twoim wieku byłem. Gdy wrócę, wyciosam mu ładniejszy, Łucjo, czy zgodzisz się, że z niego kiedyś zrobię tęgiego marynarza.

— Ach, Robercie, gdybyś ty kiedy był żonaty i tak szczęśliwy, jak ja!

— To już za późno, moja kochana. Muszę się choć szczęściem mojego siostrzeńca nacieszyć.

Wyszedł z sypialni, a siostra szła za nim z oczami pełnemi łez.

— Rozstanie to dla mnie jest straszne — rzekła. — Czy mam jutro iść do Aldborough i zawrzeć z nią znajomość dla ciebie?

— Nie — odparł. — Jeśli ją mam jeszcze ujrzeć, to ją znajdę. — Zostaw to przyszłości.

— Weź pan to, jako dowód mej wdzięczności za dobroć, którą mi okazujesz.

Słowem, władze umysłowe najzupełniej poplątane. W początkach choroby lekarze przypuszczali, iż silne wstrząśnienie, zwłaszcza zaś nieoczekiwane, a radosne wydarzenie, mogłoby przywrócić rozum obłąkanej, a wiedząc, że Karolina ubóstwiała męża, zaczęli szukać sobowtóra Maksymiljana, pragnąc znienacka pokazać go Karolinie. Nadzieje były o tyle więcej uzasadnione, że biedna kobieta pozostawała wciąż w przekonaniu, że ona właśnie pozbawiła Maksymiljana życia. Szukano długo, aż gdzieś we Flandrji znaleziono człowieka z rysów, zarostu i wzrostu prawie zupełnie podobnego do rozstrzelanego cesarza meksykańskiego. Sprowadzono go na dwór brukselski i przez czas długi uczono roli, którą miał odegrać.

Pewnego dnia, gdy Karolina zaczęła biegać po salonach pałacu Miramare, szukając „swego Maksa“, lekarze kazali sobowtórowi Maksymiljana usiąść przy łóżku w b. gabinecie cesarza i jeżeli do pokoju wpadnie cesarzowa, wstać nagle i szybko, postąpiwszy kroków kilka, stanąć nagle przed Karoliną z twarzą zwróconą do okna, a więc silnie oświeconą blaskiem południowego słońca.

Lekarze stanęli w niszy, prowadzącej do sąsiedniego gabinetu, gdy tuż przed drzwiami rozległ się głos Karoliny:

— Maks? gdzie Maks? chcę iść do niego.

W tej chwili drzwi, pchnięte niecierpliwą ręką, otworzyły się i cesarzowa wpadła do gabinetu. Sobowtór wstał nagle i zwrócił się ku Karolinie. Lekarze z biciem serca oczekiwali na chwilę przełomową. Przez chwilę zdawało się, że cesarzowa jest przerażona tem, co widzi. Słowa uwięzły jej na ustach, z podniesionemi do góry rękami stała, wpatrzona w niespodziewane zjawisko. Nagle uśmiech wykwitł na jej twarzy, przesunęła dłonią po czole i upadła do nóg sobowtóra, mówiąc szeptem błagalnym:

— Pobłogosław mnie, ojcze święty!

Lekarze zawiadomili cesarza Franciszka Józefa, iż sztuka lekarska jest bezsilna wobec tego obłędu.

W Montmorency, we wspaniałej swej willi, zmarła Rhéa, znakomita aktorka amerykańska. Była ona córą Belgji, wychowywała się w Londynie, a wsławiła się najpierw w Petersburgu, grając w tamtejszych francuskich teatrach. Zorganizowała własną trupę i jeździła z nią po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i po Kanadzie, wystawiając w języku angielskim sztuki Dumasa syna, Augiera, Sardou i innych autorów francuskich, których Sara Bernard dawała jankesom poznać jedynie w języku francuskim. Na tem Rhéa zrobiła wielki majątek. Miała coś z temperamentu Barnuma. Raz przyciągnęła tłumy publiczności, zapowiadając na afiszu, że będzie ubrana w suknię królowej holenderskiej. Rzeczywiście była to wspaniała tualeta, zrobiona w Paryżu dla matki królowej Wilhelminy, lecz z jakiegoś tam powodu nie przyjęta; Rhéa kupiła ją za 8000 fr. Kiedyindziej gwałtem chciała, aby w sztuce p. t. „Napoleon i Józefina“ rolę Talleyranda zagrał potomek znakomitego dyplomaty, książę Hély de Talleyrand-Périgord, i liczyła na to, że książę zdecyduje się, aby dokuczyć matce, księżnie Sagan, z którą był w złych stosunkach. Sprawa nie udała się, a Rhéa była zrozpaczona...

Chicago, d. 29 czerwca.

Z wojny na Filipinach. — Niepowodzenia Amerykanów. — Zdrada pułk. Arguelles. — Nadzieje Filipińczyków. — Fałszywe pogłoski o zgonie Aguinalda.

W amerykańskich dziennikach znajdujemy następujące wiadomości o ostatnich wypadkach wojennych na Filipinach.

W dniu 22 czerwca armja powstańców cofnęła się za Imus, między pagórki i niedostępne bagna. Jenerał Wheaton był jednak także zmuszony opuścić zajęte Perez das Marinas i cofnąć się do Imus. W odwrocie stracił 3 ludzi. Ulewne deszcze utrudniają pochód, a Filipińczycy nie przyjmują bitew, ograniczając swoją działalność na okrążaniu mniejszych amerykańskich oddziałów, odbywających rekonesanse.

Jenerał Otis otrzymał list, podpisany przez kobiety filipińskie. Powiedziano w nim, że jeżeli Amerykanie wymordują wszystkich mężczyzn, pozostaną jeszcze kobiety i z niemi wówczas rozpocznie się wojna.

Filipińczycy mają nadzieję utrzymania się do przyszłych wyborów prezydenta i nie wątpią, że skoro do władzy dostanie się w Stanach Zjednoczonych partja demokratyczna, wojska amerykańskie zostaną z Filipin odwołane.

Do San Francisco powrócił z Manili w końcu czerwca dr Charles A. Mac-Questen, ze sztabu jenerała Otis, i powiada, że podczas pory deszczowej wszystkie wojska amerykańskie powrócić muszą do Manili. Amerykanie nie mogą znieść tamtejszego klimatu, połowa z nich stanie się niezdatną do służby; zdobyte miasta trzeba będzie opuścić, powstańcy zaczną na nowo oblegać Manilę. Amerykańscy oficerowie i szeregowcy dokazywali cudów męstwa, lecz nie mogli dojść do żadnych rezultatów, ponieważ byli za słabi liczebnie. Jenerał Otis potrzebuje 150.000 wojska. Ochotnicy z Zachodu pragną powrócić do ojczyzny.

Dnia 23 czerwca doniesiono z Manili, że w obozie powstańców pułkownik armji filipińskiej Arguelles, który traktował z jenerałem Otis o pokój, został uznany winnym zdrady stanu i skazany na 12 lat więzienia. Sąd skazał go na karę śmierci, lecz wyrok złagodzono ze względu na dawne zasługi pułkownika.

Forpoczty amerykańskiego pułku z Waszyngtonu wzięły do niewoli kapelę pułku jenerała powstańców Pio del Pilar, złożoną z 82 muzykantów. Czterech żołnierzy amerykańskich ranionych w ostatniej bitwie, umarło w szpitalu.

Pod datą 27 czerwca donoszą z Manili: Kanonierka amerykańska „Albay“ ukazała się 8 czerwca pod Bantayan i kapitan zapowiedział władzom miejskim, ażeby w przeciągu dwóch tygodni podpisały deklarację uległości dla Stanów Zjednoczonych i wywiesiły amerykańską chorągiew. W razie przeciwnym miasto zostanie zbombardowane. Podobno w mieście panuje popłoch i mieszkańcy pragną zastosować się do życzeń kapitana kanonierki.

Wychodzący w Filadelfji *Times* umieścił list Karola S. Carl., który służy w 12 pułku regularnej piechoty i pisze z Manili, że znaczna ilość Amerykanów zbiegła do nieprzyjacielskiego obozu i służy obecnie w wojsku Aguinalda, w randze oficerów.

W dniu 27 czerwca doniósł do Waszyngtonu jenerał Otis, że wypadki choroby mnożą się obecnie w wojsku amerykańskiem, które ze względu na panującą obecnie porę deszczową musiało zaniechać na wyspie Luzon operacyj wojennych. Wojsko powstańców jest zdemoralizowane, lecz przywódcy Filipińczyków mają nadzieję utrzymania się tak długo, dopóki do urzędu w Waszyngtonie nie dostaną się demokraci.

Porty w San Fernando, Aparri, Curimosa i na wyspach Samar i Leyte, zostały z rozkazu jenerała Otis otwarte dla handlu. Popyt na konopie jest bardzo wielki.

W dniu 28 czerwca opowiadano w Manili, że jenerał powstańców Pio del Pinar miał sprzeczkę z Aguinaldem, nazwał go łotrem i zubrawcem i wpakował mu dwie kule w łeb, strzelając do dyktatora z rewolweru. Tym bajkom nie można jednak dawać wiary.

Jeneralny konsul hiszpański złożył wizytę jenerałowi Otis i zapewnił go, że uznawać będzie zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych nad Filipinami.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 26 maja 1899 r. l. 10.574 ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posadę asystenta do konstrukcyj maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1 września 1899 r., łączy się remuneracja 600 złr. rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w „curiculum vitae“, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak i niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 roku. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

Wdział napowrót buty i wziął laskę i kapelusz.

— Nie bój się o mnie, nie zmęczę się — rzekł. — Jeśli mię wózek w drodze nie dogoni, to będę go oczekiwał w drodze tam, gdzie na śniadanie wstąpię. Osusz łzy, moje dziecko i pocałuj mnie.

Była ona podobna do swego brata fizjognomią zewnętrzną i usposobieniem wewnętrznem. Otarła oczy i zrezygnowana pożegnała się z nim.

— Po upływie roku znowu tu będę — rzekł starym zwyczajem już przy drzwiach — a wówczas przywiozę ci chiński szal i skrzynkę herbaty, moja Łucjo. Staraj się o to, aby chłopcy o mnie nie zapomnieli i nie sądź, że wam krzywdę robię, opuszczając was w ten sposób; — wiem, że dobrze czynię. Niech Bóg błogosławi tobie, twemu mężowi i twoim dzieciom i niech was ma w swojej opiece! Bywaj zdrowa!

Ucałował ją i odszedł.

Pobiegła, aby go jeszcze ujrzeć, ale przeciąg zgasił jej świecę, a ciemna noc w jednej chwili pochłonęła obraz jej brata.

W trzy dni później wypłynął z Londynu okręt handlowy pierwszej rangi, „Deliverance“, z kapitanem Kirke na pełne morze do Chin.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Groźna burza przeszła w nocy ponad Aldborough i gdy ranek zaświtał, jasne słońce weszło na błękitne niebiosa, a fale wesoło igrały po morskich przestworzach.

O wczesnej godzinie, gdy jeszcze ani jednego gościa kąpielowego widać nie było, niezmordowany kapitan Wragge pokazał się u drzwi willi North-Shingle i trzymając w ręku pięknie oprawny egzemplarz Joycesa „Naukowych rozmów“, skierował swe kroki ku północy. Przybywszy na wybrzeże, otworzył książkę. Podczas gdy bowiem rozmowa z wczorajszego wieczoru jeszcze wyraźniej wskazała mu trudności, jakie miał do przezwyciężenia, był jednak tem więcej zdecydowany, jako wszechstronnie wykształcony człowiek, zająć się na serjo osobą niebezpieczniej dla sprawy pani Lecount.

Po spożyciu oznaczonej dosis uczoności przy pustym żołądku, powrócił na śniadanie do małego kółka rodzinnego. Zauważył on na obliczu Magdaleny wyraźne oznaki nieprzespanej nocy, nie skarżyła się jednak wcale i była na wszystko zdecydowana.

Zjawiła się też w jak w najlepszym humorze pani Wragge po czternastogodzinnym wywczasie, z dwoma pantoflami, które jej z pięt spadały i z całą pliką papierów powycinanych w różne kształty.

— Co to niesiesz? — spytał kapitan surowo.

— Patrony, kapitanie — odparła pani Wragge z pokorą i z pewnem przymileniem. — Kupiłam sobie w Londynie na suknię kaszmirową i chcę być oszczędną, więc sobie ją sama uszyję. Usiądę w kącie z swemi wzorami i dokładnemi objaśnieniami do robienia sukien, jeśli mi pozwolonem będzie i nie ruszę się od swej roboty.

— Zgodzę się na to pod warunkiem, jeżeli wiesz, kto jesteś, kto ja jestem i kto jest ta młoda dama, prędzej nie. Pokaż twoje pantofle — dobrze, a twój czepiec — dobrze. — Teraz przygotuj śniadanie.

Po śniadaniu odprawiono ją na razie do tylnego pokoju, a kapitan wypytywać począł Magdalenę tak zręcznie o szczegóły wizyty u Noela Vanstona, że w niespełna pół godziny wiedział już o wszystkiem dokładnie.

Wnioski jego z tego, co się dowiedział, były jasne i ściśle oznaczone.

Z jednej strony wypowiadał swoje przekonanie, że pani Lecount odkryła przebranie i że wcale z pokoju nie wychodziła, dwa razy więc posłyszeć mogła właściwy głos Magdaleny. Z drugiej strony był bardzo zadowolniony, że przebranie było aż nadto dokładne, aby obecnie miało w czem Magdalenie przeszkadzać do zjawienia się przed zarządczynią domu w swej własnej postaci. Co do brzmienia głosu, to pocieszała go okoliczność, że Magdalena w obu razach mówiła tonem podrażnionym; to też powinna teraz nie inaczej mówić, jak tylko spokojnie i obojętnie. Wogóle kapitan uważał wszystkie widoki za sprzyjające, pod warunkiem, jeżeli jedna trudność usuniętą zostanie, t. j. obecność pani Wragge.

Ku wielkiemu zdziwieniu Magdaleny wysłuchał opowiadania o domniemanym duchu raczej niezadowolniony, niż ucieszony i spotkanie na schodach uznał za wypadek najpoważniejszy ze wszystkich, jakie zaszły w Vauxhall-Walk.

— Z głupotą mej żony możemy sobie jakoś poradzić — rzekł — nową ideę mogę jej wbić w głowę, ale wybić jej z głowy ducha, czy stracha, tego nie potrafię. Nie jesteśmy pewni, czy jej właśnie w najniebezpieczniejszej chwili nie wpadnie na myśl znowu owa kobieta w szarym płaszczu. Krótko powiedziawszy, pani Wragge jest nam na każdym kroku zawadą.

— Należy przeto tej zawady uniknąć — rzekła Magdalena. — Cóż pan w tym razie projektuje?

— Jabym projektował, aby tymczasowo oddalić panią Wragge. — Całkowicie nie mogę się z nią rozstać, ma ona bowiem odziedziczyć jeszcze pewien spadek po starej swej krewnej, ale nie widzę w tem żadnej trudności, aby ją jako chorowitą osobę gdzieś w oddalonem miejscu zakwaterować. Czy mam ją do najbliższej dorożki wpakować i odesłać?

— Nie — odparła Magdalena stanowczo. — Życie tej biednej istoty już i tak jest dość smutne, nie chcę go czynić jeszcze smutniejszem. Ona była tak dobra i przyjacielska w czasie mojej choroby, nie należy jej przeto między obcych wyrzucać, jak długo tylko temu mogę przeszkodzić. Obecność jej, to tylko jedno niebezpieczeństwo więcej, pragnę je sama pokonać kapitanie, jeżeli pan się na to zgodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Kalendarz kościelny. W czwartek Małgorzaty, panny i Anakleta, Papieża: w piątek Bonawentury, doktora, wyznawcy; w sobotę rozesłanie Apostołów i Henryka.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę jeżeli trzyma przepisaną miarę. Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godz. 3 minut 49 zachód przypada o godzinie 7 minut 43, długość dnia godzin 15 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 13-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 744,6, termometr + 16 0 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 5.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku odbędzie się dnia 16 lipca b. r., t. j. w niedzielę doroczne uroczyste nabożeństwo ku czci Najśw. Panny Marji Szkaplerznej. Począwszy od godz. 5 rano będą odprawiane przed Cudownym obrazem Msze św. Wotywa o godz. 9, po której nastąpi jeneralna absolucja; uroczysta Suma z kazaniem o godz. 10½; Nieszpory zaś i konkluzja z kazaniem o godz. 5 po południu. Celebrować będą OO. Franciszkanie.

Wszyscy przystępujący w tym dniu do spowiedzi i Komunji św., mogą dostąpić Odpustu zupełnego tyle razy, ile razy odwiedzą ten kościół i pomodlą się na intencję Ojca św.

Hr. Piniński. Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Niektórzy w Galicji niezadowoleni, iż hr. Piniński z objęciem namiestnictwa wniósł nowego ducha, a raczej dąży do przywrócenia owego z czasów dawniejszych poszanowania ustaw, a zarazem zdrowia moralnego — ustawicznie trudzili się wymyślaniem pogłosek, iż hr. Piniński z zajmowanego stanowiska ustąpi. Puszczanie w obieg tych pogłosek doszło było do tej doskonałości, iż gdy hr. Piniński na dni kilka wyjeżdżał do Wiednia, zaraz pojawiały się w jakimś dzienniczku bądź to wiadomość, iż „obiega pogłoska o zamierzonem ustąpieniu hr. Pinińskiego", bądź to samo w formie zaprzeczenia, iż „nie zdaje się być prawdziwą obiegająca pogłoska, jakoby hr. Piniński miał już nie wrócić na swoje stanowisko". Cel tych pogłosek był jasny: podkopanie zaufania w trwałość rządów hr. Pinińskiego. Ostatnimi dniami, gdy hr. Piniński wyjechał do Canterets w Pirenejach celem poratowania zdrowia, znowu poczęto rozpuszczać wieść podobną, dodając, iż zanosi się i na zmianę namiestnika Czech. Wiedeńska *Sonn- und Montags-Ztg* zaprzecza obecnie, jak telegrafują, tym niedorzecznym wiadomościom, a w szczególności co do hr. Pinińskiego pisze: „Stanowisko hr. Pinińskiego uważają zarówno w tu[tej]szych (wiedeńskich), jak i galicyjskich kołach, jako zupełnie zapewnione, tembardziej, że hr. Piniński przy sposobności zarówno rozruchów antysemickich w Galicji, jak i ostatnich zajść finansowych, okazał tyleż roztropności, co i energji, aby zapobiedz groźnej katastrofie".

Jubileusz prof. Józefa Siedleckiego. Z powodu ćwierćwiekowej pracy zasłużonego kursom artystycznym im dra Baranieckiego, profesora J. Siedleckiego, zebrało się w niedzielę w salach Zakładu Baranieckiego, grono uczennic kursów artystycznych pod przewodnictwem dyrektora Rostafińskiego. Przez jedną z koleżanek wypowiedziały uczennice wdzięczność swoją za pracę profesora nad niemi i wręczyły mu przytem stosowny dar. Korzystając zaś z szczególnego pozwolenia jubilata, a chcąc dać publiczny wyraz swego uznania dla niego, proszą nas one o umieszczenie kilku następujących słów:

„Umiejętniejszego, niż nasze trzebaby pióra, by należycie podnieść zasługi drogiej, a cichej pracy profesora naszego, poświęconego całą duszą ukochanemu przezeń zawodowi. Jako kilkoletnie jego uczennice, zawdzięczając mu co najważniejsze gruntowne początki, a tem samem doskonałe przygotowania do dalszych studjów, czujemy się w obowiązku, za serdeczną, prawdziwie ojcowską pracę nad nami, za niezrównaną jego w niej gorliwość i sumienność wyrazić publicznie imieniem dawnych i tegorocznych uczennic kursów artystycznych szczerą wdzięczność i uznanie.

Emilja Fetterowa, Józefa Kawczyńska, Marja Gawełkiewicz, Jadwiga Swolkien, Wanda Komorowska, Aurelja Pruszyńska, Margerita Łada, Helena Lustgarten".

Po przemówieniu uczennic odczytała p. sekretarka ku uczczeniu jubilata wystosowany przez Zarząd kursów list pełen pochlebnego uznania, który zresztą dosłownie przytaczamy:

„Wielmożny Panie Profesorze! Obchodzi pan 25-letni jubileusz dobrze zasłużonej działalności w naszym zakładzie. Pańskiej gorliwości i sumiennej pracy, idącej ciągle z postępem nauki, zawdzięczają nasze uczennice gruntowne zasady rysunku. Ich postępy, o których co rok tak pochlebnie wyraża się nasz kierownik artystycznych kursów prof. J. Malczewski, są zapewne najmilszą za te trudy nagrodą. Niechże wolno będzie Dyrekcji przyłączyć się do objawów szczerego uznania ze strony uczennic i wyrazić panu profesorowi najserdeczniejsze podziękowanie za dotychczasową pracę, oraz życzenie, żeby Pan Bóg dozwolił kursom przez długie jeszcze lata korzystać z jego nieocenionej dla zakładu działalności. W Krakowie 8 lipca 1899 r. *Dr Józef Rostafiński*, dyrektor kursów im. A. Baranieckiego".

Na zakończenie w imieniu sekcji szkolnej i swojem, przemówił serdecznie dyrektor Rostafiński. Czcigodny jubilat dziękując za wszechstronnie wyrażone mu uznanie, zaznaczył, że największą nagrodą za jego pracę były i będą mu zawsze dobre postępy uczennic, nad któremi póki mu Bóg da siły będzie jak najgorliwiej pracował.

Ślub. W kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku, ks. Laetus Ziemliński pobłogosławił w sobotę związek małżeński między panną Różą Joraszówną i drem Stanisławem Pobóg Tołłoczką, profesorem gimnazjalnym. Weselnych gości ze staroszlachecką gościnnością podejmowali rodzice panny młodej w salonach przybranych w polne kwiaty o barwach narodowych. W czasie uczty weselnej, brat panny młodej odczytał liczne telegramy i listy z powinszowaniami z Rosji, Litwy, Królestwa, z Niemiec, Francji, Anglji i t. d., a między innemi od Władysława Mickiewicza, Marji z Mickiewiczów Goreckiej z synem Ludwikiem z Paryża, od dra Mersta z Göttyngi, Małachowskich z Litwy, od kniazia Jurjewicza itd.

Z krakowskiego Klubu szachistów. W niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków.

Chór akademicki zachęcony powodzeniem lat poprzednich, urządza tego roku wycieczkę artystyczną nietylko po miejscach kąpielowych w Galicji, lecz postanowił ponieść pieśń ojczystą i swojską licznej kolonji polskiej w Trenczynie. Współudział w tej wycieczce przyrzekł profesor krakowskiego konserwatorjum muzycznego p. Skarżyński, znany zaszczytnie z występów w Krakowie i Warszawie. Część dochodu z koncertów przeznaczona została na sprowadzenie do kraju zwłok Juljusza Słowackiego. Zarówno cel szlachetny, jak i program doborowy ściągnąć powinny znaczną ilość słuchaczy, szczególniej z za kordonu, spragnionych pieśni ojczystej.

Teatr letni. W przedstawieniu „Zginęła teściowa" grała, zamiast pani Sokolicz, pani Heleńska nową rolę niemal bez przygotowania. Pani Heleńska, która posiada wszelkie warunki sceniczne, grała tę rolę bardzo udatnie. Pp. Zboiński, Szymborska i Kosiński wywiązali się z swoich ról wybornie.

Ogród Strzelecki został całkiem zamknięty. Wobec faktów gorszących, jakie się w ostatnim czasie w tym ogrodzie działy i wobec rujnacji ławek i budynków, której się dopuszczała młodzież w mundurkach, która nawet pomnik króla Sobieskiego uszkodziła, zarząd Towarzystwa strzeleckiego uważał za stosowne zamknąć ogród dla publiczności. Zauważano, że starsza młodzież mundurkowa zachowuje się tam w sposób gorszący, nietylko przynoszący ujmę moralności, ale wielce szkodliwy dla jej zdrowia.

Ogień. Wczoraj po godzinie 9 wieczorem w mieszkaniu stróża domu ulica Szlak l. 29, wynikł ogień wskutek wypadnięcia iskier z pieca. Od iskier zajęły się pod piecem źdźbła słomy i trzaski. Ogień byłby się rozszerzył i przybrał groźne rozmiary, gdyby nie sąsiadka, która nie mogąc odejść własnych dzieci, wołała o pomoc.

Na krzyk ten zjawił się przechodzący mężczyzna, który oknem wskoczył do palącego się mieszkania, skąd wyniósł dwoje dzieci pozostawionych bez opieki, a wołających o ratunek. Ogień kilka osób ugasiło. Dzieci nieuszkodzone, jedynie kanarki padły ofiarą dymu.

O aptekę. Trybunał administracyjny rozstrzygnął w sobotę toczący się już od trzech lat spór o aptekę w Półwsiu Zwierzynieckiem, koło Krakowa. Aptekę tę nadano w roku 1896 p. Żurawskiemu. Ośmnastu współubiegających się wniosło wówczas rekurs do namiestnictwa, które wprawdzie nie uwzględniło ich żądania i p. Ż. zatwierdziło, równocześnie jednak pouczyło rekurujących, że mogą jeszcze odnieść się do wyższej instancji, t. j. do ministerstwa spraw wewnętrznych, co oni też istotnie uczynili.

Ministerstwo spraw wewnętrznych uwzględniło rekurs i aptekę nadało p. M. Gorzeckiemu. Teraz jednak odniósł się p. Żurawski do trybunału administracyjnego, który onegdaj, po przeprowadzonej rozprawie, przyznał mu aptekę i orzekł, że rozstrzygnięcie ministerstwa sprawiedliwości było bezprawne, gdy bowiem p. Żurawskiemu dwie instancje zgodnie nadały koncesję, ustawowo nie przysługiwało już konkurentom prawo rekursu do ministerstwa, a pouczenie namiestnictwa lwowskiego w tej mierze było błędne.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adamowi Pawłowi 2-ga imion nazwisko rodowe Deiches zamienić na Mierowski.

Dom komisowo-rolniczy we Lwowie. Z dniem 15 lipca r. b. zostaje we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 28 otwarty dom komisowo-rolniczy wraz z zastępstwem związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie Stanisława Komornickiego i spółki. Dom ten podejmuje się: zastępstwa ziemian w załatwianiu im wszelkich spraw gospodarstwa wiejskiego we wszystkich instytucjach rządowych i autonomicznych, fachowego oszacowania lub sprawdzania wartości wszelkich ryzyk ubezpieczonych, informacyjnego fachowego obliczania szkód ogniowych i gradowych, zastępstwa poszkodowanych wobec towarzystw asekuracyjnych przy urzędowych likwidacjach, pośrednictwa w kupnie i sprzedaży oraz częściowej parcelacji majątków ziemskich, wreszcie ułatwiania i przeprowadzania kupna i sprzedaży zboża, nasion, chmielu, owocu, nawozów sztucznych, maszyn i wogóle wszelkich produktów gospodarskich. Nowo otwierający się dom komisowo-rolniczy polecamy uwadze publiczności.

Wszędzie oni. Nadesłano nam do redakcji okaz karty korespondencyjnej, drukowanej we Lwowie, ozdobionej u góry widokiem jakiegoś natchnionego rabina uczącego dziecko Talmudu. Karty te wydał żyd Altenberg we Lwowie. A więc i na kartach pocztowych z widokami zaczynamy oglądać te ozdoby naszego kraju.

Z Krynicy donoszą nam, że stan zdrowia p. Alojzego Bocheńskiego, który w drodze przeziębił się, obecnie znacznie się polepszył, dzięki troskliwej opiece radcy dra Wład. Jasińskiego, dra Kopfa i otoczenia. Jest nadzieja, że za dni kilka pacjent będzie mógł już wstać.

Pod adresem Wydziału powiatowego w Brzesku piszą do nas z kilku gmin tego powiatu: Co się stało z szarwarkiem w powiecie brzeskim? Czy ustawa drogowa zmieniona na gorsze? Czy pieniądze opłacane przy podatkach na drogi toną w przepowiedni Falba? Czy drogowych powiat już utrzymać nie może? Czy wreszcie wójt pieniądze na szarwarg przeznaczone, na „kufle" obraca?

Takie pytanie zadaje sobie każdy, kto przez Biadoliny radłowskie od Łoponia ku stacji kolejowej do Biadolin szlacheckich jedzie. Że człowiek młodszy, wskutek ustawicznego kolibania po wybitych dołach doznaje tylko bólu głowy i brzucha, to jeszcze mniejsza, ale co powiedzą ci, którzy za drogie pieniądze pokupili siana koło Wojnicza, a wioząc je przez Biadoliny radłowskie, przewracają wozy i zamiast schować w domu, suszą krwawą pracę w fosie lub na ulewie, która od dwóch tygodni nie skąpiła nam wody? Że w tej korespondencji nic nie przesadzamy, przekonać się może p. marszałek powiatowy, jeżeli się powozikiem przejedzie od Łoponia przez Biadoliny radłowskie ku granicy Biadolin szlacheckich; a gdy nie weźmie roweru, to chyba piechotą pospaceruje, bo koła połamie, konie stracą nogi, osobliwie tam, gdzie środkiem wielkiej drogi wyżłobioną fosą, na 20 metrów przeszło, faluje od dwóch tygodni swobodny potoczek! Jeżeli ten głos pozostanie bez skutku, to jest błoga nadzieja, że będziemy używali w zimie łyżew, zamiast prostej chłopskiej jazdy.

Wykrycie morderców. Przed rokiem właśnie, w nocy na 14 lipca 1898 zamordowano w Czyszkach w powiecie lwowskim małżonków Brzezińskich, poczem zrabowano ich mienie, t. j. trzydzieści kilka guldenów, kilka kawałków płótna i kożuch. Morderców wówczas nie zdołano wyśledzić, aż dopiero ubiegłego tygodnia zdradziła ich żona jednego z nich, mianowicie Wasyla Maruszczaka, rolnika z Szołomyi, który działał przy pomocy sąsiada swego Jana Łokietki i właściciela realności w Gończarach Stanisława Barowicza. Maruszczak po spełnieniu morderstwa opowiedział to swej żonie w obecności córki. Całą rodzinę Maruszczaków, oraz Łokietkę i Barowicza osadzono w areszcie sądu w Winnikach. Zrazu chcieli się oni wykręcić, lecz po dwóch dniach więzienia, wyznali całą prawdę z wszystkimi szczegółami.

Za zniewagę religji podczas kazania O. Cosia T. J. w Borysławiu, socjalista Zygmunt Lasocki, o którego wyzywającem zachowaniu się w kościele pisaliśmy przed paru tygodniami, został obecnie na wniosek prokuratorji państwa aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego w Samborze.

Superintendent Haase, znany i bezwzględny germanizator Śląska, zapadł bardzo ciężko na zdrowiu. Lekarze obawiają się śmierci.

Adjunkt sądowy Hallada z Villach, gdy wczoraj powracał z wizyty u narzeczonej, został w wagonie kolei, jak donoszą z Celowca, zasztyletowany i zrabowany. Zwłoki jego rzucono na szyny.

Wydalania z Prus. Z Ujścia donoszą, że dyrektor tamtejszej huty szklanej, Józef Havranek, urodzony 30 maja 1860 roku w Czechach, otrzymał rozkaz, aby do 15 sierpnia opuścił granice Królestwa pruskiego.

Cesarz Wilhelm kaznodzieją. Cesarz Wilhelm — jak donoszą pisma niemieckie — podczas podróży północnej będzie odprawiał na pokładzie swego yachtu nabożeństwa i wygłaszał kazania. Z polecenia cesarza przygotował mu kazania kaznodzieja nadworny

i proboszcz załogi wojskowej w Poczdamie, Kessler. Dawniejszemi laty wygłaszał cesarz kazania z książki p. t: „Predigtenbuch für S. M. Schiffe“. Od uwag nad tym objawem wstrzymujemy się ze względu na naszą ostatnią konfiskatę.

Balon „captif“ unosił się dziś nad Wisłą poniżej mostu kolejowego. Z mostu podgórskiego doskonale można było obserwować wznoszenie się balonu w kształcie podłużnym z szarego materjału, oświetlonego promieniami słońca. Łódka niewielka zwieszała się o półtora metra pod aerostatem. Umiarkowany wiatr nadawał mu różne kierunki, dając obserwować jego kształty. Gawiedź kazimierska mówiła, że to jakaś napowietrzna komedja. Balon ten wypuszczono z fortu wojskowego.

Rozprawa karna przeciw p. Zimie, byłemu dyrektorowi gal. Kasy oszczędności, nie będzie rozpisaną nawet jeszcze na wrzesień. W ciągu obecnego śledztwa mianowicie pokazały się nowe nadużycia, t. j., że rzeczywiste dochody roczne Kasy oszczędności były wyższe, aniżeli je w rachunku bilansowym wykazywano. Skutkiem tego śledztwo zostało rozszerzone i potrwa jeszcze czas dłuższy.

Zawsze oni. Sąd odwodowy w Kołomyi otworzył konkurs do majątku Herscha czyli Herzla Stahla, syna Eljasza, nieprotokołowanego kupca i właściciela realności w Kołomyi.

Nekrologja. Ks. Jan Kolstrąg, długoletni proboszcz w Czulicach, urodzony w roku 1844, zmarł w Czulicach dnia 12 b. m.

W internacie uczniów Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1899/900 trzydzieści miejsc bezpłatnych do obsadzenia. Podania, zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu, dra Stanisława Tomkowicza (ul. Podwale 2), najdalej do dnia 25 lipca b. r. Na kurs przygotowawczy uczniowie do Internatu przyjmowani nie będą.

Na pamiątkę pierwszego egzaminu w szkole polskiej w Białej przesłali na zakupno nagród i upominków p. E. Pareńska 2 złr., p. Seweryna Maciejowska 50 ct., p. E. Bałucka 50 ct., p. Fr. Redykowa 1·50 złr., p. Kotarbińska 50 ct., p. Wodzinowska 50 ct., p. Carowa 1 złr., p. Miłkowska 50 ct., p. Turska 50 ct., p. H. Pawlikowska 3 złr. p. Kosydarska 50 ct., p. Markusowa 1 złr., p. Grosse 1 złr., p. Z. Federowiczowa 1 złr., p. I. Pawlikowska 1 złr., p. Barberowska 1 złr., p. Jordanowa 1 złr., p. Łazarska 50 ct., p. Mączkowa 50 ct., p. Musilowa 2 złr., p. Obalińska 50 ct., p. A. Piotrowska 1 złr., p. Pollerowa 1 złr. p. M. Śliwińska 50 ct., p. Weiglowa 50 ct., p. H. Żeglikowska 50 ct., dr Gross 3 złr., p. Murdzińska 1 złr., p. Zieleniewska 50 ct., p. Z. Zielewska 50 ct., p. Matuszewska 50 ct., p. Dobijowa 50 ct., p. Cichy nieprzyjęte rubli 5 w złocie i p. Pieniążkowa 50 ct.

Książki przesłali: p. Witkowska, p. Ciechanowska, p. M. Sleczkowska, p. M. Schneidrowa, p. J. Najedłowa, p. St. Popławska, p. K. Bujwidowa, p. K. Woźniak swoich wydawnictw ozdobnych, bardzo ładnych 30 egzemplarzy.

Na szkołę polską w Białej złożył p. Stramski, prawnik, 8 złr. za sprzedane cegiełki.

Składka. Na łacińską kaplicę w Seretcu złożyli na ręce komitetu pp.: Hier nim Wierzchowski 6 złr., Wincenty Garzyński 1·50 złr., Salomea Kanicka 2 złr., ks. Bobek 2 złr., Modesta Czosnowska 10 złr., Moczydłowski 1 złr., ks. Tadeusz Wysocki 3·50 złr., N. N. z Krosna 1 złr., Rudolf Ra-zyński 6·20 złr., ks. E. B. ze Lwowa 20 złr., razem 53·20 złr.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza ofertę na dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego Nr. 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych na dzień 31 lipca 1899 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkurs rozpisuje: Wydział powiatowy w Cieszanowie na posadę inżyniera z poborami 1800 złr., oraz na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 900 złr. Termin do 30 b. m.

(C. d.). **Awans lipcowy** na kolejach państwowych. Starszymi inżynierami (klasa VII) zostali mianowani: Ebenberg r Maciej Zagórz, Kolman Stan. Lwów, Sawiczewski Kazimierz Lwów. Lederer Franc. Lwów, Morański Karol Kraków, Bielański Edward Czortków i Pająk Kazimierz Stanisławów.

Do klasy VIII awansowali: Dzieślewski Wład. Przemyśl, Roczek Józef Lwów, Kasiewicz Roman Kraków, Podgórski Marcin Lwów, Wiśniowski Walerjan Stanisławów, Ilnicki Tadeusz Lwów, Kirschner Józef i Katz Joachim Przemyśl, Rauch Edward Lwów, Zucker Izydor Stryj.

Do klasy IX awansowali: Ertel Jan Lwów, Dekański Stanisław Przemyśl, Bukowski Kazimierz Kraków, Romański Ryszard i Szczypczyk Włodzimierz Stanisławów, Herzberg Edward Nowy Sącz.

W statusie IV. (Ruch i egzekutywa wogóle). Starszym inspektorem został Michał Kałmucki w Czerniowcach.

Inspektorami zostali: Leon Walewski we Lwowie i Jan Eiselt w Stanisławowie. (C. d. n.).

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów złożyli: prof. Edward Janczewski 5 złr., ks. B. Boba, proboszcz gr. kat. w Pnarzowicach 3 złr., ks. Kuryło, prob. gr. kat. w Męcinie Wielkiej 30 złr., D. I. Timberg w Krakowie 2·50 złr., p. Wartanowicz z Augustówki 1 złr., ks. kan. Tadeusz Żaczkowicz 12 złr., p. delegat K. Laskowski z gmin powiatu krakowskiego 22 złr. 55 ct. i ks. N. N., katecheta w Krakowie, 2 złr.

HUMOR.

Z filozofji życia.

Żona szpetna i stara, która przed paru laty „kupiła“ sobie męża, teraz wzdycha i gorzkie łzy leje:

— Ach — rzecze kiedyś — małżeństwo ma swoje złe strony: jedna połowa zawsze w niem cierpi.

A na to mąż, który wiele już w tem małżeństwie doświadczył:

— Ale za to druga musi mieć cierpliwość za obie...

Napewno...

Kandydat do ożenku do filozofa:

— Nie wiem sam, co zrobić? Mam dwie panny do wyboru: jedna bogata i brzydka, druga ładna, ale uboga. Gdybyż można dwie te zalety połączyć, toby...

Filozof do kandydata do ożenku:

— Toby połączenie tych dwóch zalet napewne za pana nie poszło...

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 14 b. m.: **„Nowa Dejanira“** (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (popularne), ze współudziałem p. N. Siennickiej, p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

W sobotę dnia 15-go b. m.: **„Nie igra się z miłością“** („On ne badine pas avec l'amour“), dramat w 5 odsłonach Alf. de Musset (po raz 1); występ p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

POWÓDŹ.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem we środę o godzinie 4-ej po południu wynosił 2 metry 65 ctm. Woda opada 5 ctm. na godzinę. Od wtorku od południa, t. j. od chwili opadania, ubyło do tej pory 1 metr 7 ctm.

Szosa za rogatką Wolską już kompletnie sucha. Na Błoniach woda pozostała tylko w zagłębieniach.

Donoszą nam z Wadowic: Deszcz, który przez cały ubiegły tydzień zalewał naszą okolicę, dał się dotkliwie odczuć i zniweczył całą naźzieję naszych rolników, pokładaną w tegorocznych zbiorach. Rzeka Skawa wraz z swym dopływem Choczenką wystąpiły ze swego łożyska i szeroko rozlały swe wody, kładąc pokosem zboża, a siano w kopach zabrały. Sobota dopełniła klęski, gdyż Choczenka zalała targowisko, tworząc z tegoż jeziora pół metra głębokie. Na domiar złego magistrat tutejszy nie pomyślał o żadnej akcji ratunkowej i wcale zagrożonym nie przyszedł z pomocą, tak, że nawet latarnie na placu targowym o godzinie 10 już zabastowały, dopiero po długiej interwencji oświetlili jedną lampką teren zagrożony (*Sapienti sat*). Woda wdzierała się tutaj do piwnic. Mieszkańcy ratowali swe mienie, wynosząc ruchomości na strychy. Na ulicy Frydrychowickiej (bliżej gł. Rynku) kanał miejski kryty wylał rzeką na ulicę, nie mogąc pomieścić wody wskutek wadliwej rekonstrukcji i znów piwnice zalane zostały, a do mieszkania jednego żyda wtargnęła improwizowana rzeka, wymulając nawet podłogę. Stan taki trwał przez trzy godziny, t. j. od 10 do 1. Wysokość do 60 ctm. na przestrzeni do 30 metrów. Tutaj znów na prośbę mieszkańców kilkakrotnie dano pochodnię i barjerę bezpieczeństwa. Podobnie przerwany kanał na ul. Trybunalskiej.

O stanie wód na rzekach, które wskutek ulewnych deszczów w zachodniej części kraju wezbrały, otrzymujemy w dalszym ciągu następujące wiadomości, przyczem poziom wezbranych wód oznaczono w stosunku do stanu normalnego (średniego):

Na Sole: W Żywcu od 7 do 11 lipca woda obniżyła się o 190 cm.

Na Wiśle: Woda w okręgu bialskim opadła o 80 cm.

Pod Dworami (poniżej Oświęcima) stan wody w dniu 8 lipca wieczorem wynosił 440 cm., a dnia 10 lipca 385 cm. Wody ciągle opadają.

Pod Krakowem woda obniża się nieznacznie.

Powyżej Krakowa wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

W Szczucinie woda w południe dnia 10 lipca sięgała do 400 centymetrów, w dniu 11 lipca rano do 413 centymetrów, poczem poczęła nieznacznie opadać.

W Tarnobrzegu stan wody w dniu 10 lipca rano wynosił 324 ctm., a dnia 11 lipca rano 371 ctm. Woda ciągle przybywa, lewy brzeg w Królestwie pod wodą.

W Chwałowicach na samej granicy, stan wody wzniósł się z dnia 10 na 11 lipca o 227 do 299 ctm. po nad stan normalny.

Na Dunajcu: W Nowym Targu wody Czarnego i Białego Dunajca w czasie od 9 do 10 lipca obniżyły się o 8 ctm.

W Zgłobicach woda wezbrana, osiągnąwszy najwyższy stan 255 ctm. w dniu 9 lipca popołudniu, opadła dnia 11 lipca o godz. 6 rano na 212 ctm., a więc o 43 ctm.

Na Sanie: W Przemyślu poziom wody się obniżył w dalszym ciągu o 28 ctm.

Na Wisłoce: W Łabuziu najwyższy stan wody w dniu 9 lipca wieczorem wynosił 310 ctm., poczem woda obniżyła się na 221 ctm., zatem opadła o 89 ctm.

Na Skawie: W Suchy woda osięgnęła w dniu 7 lipca najwyższy san 225 cm., poczem poczęła opadać.

Na Stradomce: Pod Łapanowem woda wzniosła się od 7 do 9 lipca o 260 cm., poczem nastąpiło obniżenie poziomu.

Według wiadomości, do dnia dzisiejszego nadeszłych, wody we wszystkich rzekach i ich dopływach poczęły opadać.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem, we czwartek o godzinie 9 rano jeden metr wysokości. Woda opadła już o 2 m. 72 ctm.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 12 lipca. Rozeszły się pogłoski, że w toku śledztwa w sprawie Kasy oszczędności aresztowano likwidatora Kasy p. Gąsiorowskiego i panią Fuhrmann, znajomą p. Zimy. Pogłoski te są fałszywe. Gąsiorowski bawi w Gräfenbergu, pani Fuhrmann zaś została poddana dłuższemu przesłuchaniu, ale pozostawiono ją na wolnej stopie.

Lwów 12 lipca. We wsi Kobeki utonęło dwóch Hucułów — przeprawiając się przez Czeremosz wezbrany. Jednego z nich wydobyto z wody, skonał jednak wkrótce potem.

Lwów 12 lipca. We wsi Stopnice królewskie pod Tymbarkiem chłop Wikar zamordował teścia swego Bihurczyka. Wikar udusił swego teścia.

Lwów 12 lipca. W nocy z niedzieli na poniedziałek we wsi Jabłonicy żydek Nuta Morsztyn popełnił usiłowane morderstwo na osobie służącej swego ojca a swojej kochanki Eudochy Abrahamczuk, znajdującej się w stanie błogosławionym. Wywołał ją w nocy i strzelił do niej, Eudocha padła, ciężko ranna w głowę. Żyje jeszcze, ale uratować ją będzie prawie niepodobna. Nuta usiłował ratować się ucieczką do Worochty, ale go schwytano. Według jednej wersji morderstwo miało związek z celami rytualnymi, podobnie jak było przy sprawie Richterów — według innej Nuta chcąc się żenić, usiłował pozbyć się w ten sposób zawadzającej kochanki i przyszłego dziecka.

Wiedeń 12 lipca. Dzisiaj odbyła się konferencja delegatów czeskiego komitetu wykonawczego, na której obecny był także hr. Thun. Narada trwała około 4 godziny. Hr. Thun oświadczył, że rząd jest i chce być nadal przychylnie dla Czechów usposobiony i ma stanowcze postanowienie rozwiązać kwestję językową na zasadzie równouprawnienia.

Budapeszt 12 lipca. Prokurator państwa w Komornie zarządził śledzwo przeciw reprezentacji gminy Moesa, która dla wyśledzenia pewnego złodzieja oddała na najsroższe tortury trzech mężczyzn i trzy kobiety. Ćwiczono ich rozżarzonemi narzędziami, pod nogi stawiano im płonące lampy spirytusowe, pod paznogcie i rąk wtłaczano ostrza noży. Wszystkie torturowane osoby okazały się niewinnemi.

Zagrzeb 12 lipca. Rotmistrz hr. Keglevich-Mattlesich, skazany przez sąd wojskowy na sześć lat więzienia za współudział w fałszerstwie weksli, dokonanem przez księżnę Ludwikę koburską, zażądał od wyższej władzy rewizji procesu. Podczas pierwotnej rozprawy, hr. Keglevich-Mattlesich złożył oświadczenie, iż wobec delikatnej natury stosunków, jakie go łączą z księżną Ludwiką, z góry odmawia na wszelkie pytania odpowiedzi. Sąd więc skazał go bez obrony z jego strony. Dowiedziawszy się jednak, że księżnę uznano za niepoczytalną, zawiadamia wyższy sąd wojskowy, iż dziś gotów już odpowiadać na pytania i prosi w tym celu o zarządzenie ponownej rozprawy sądowej.

Berlin 12 lipca. Zaprzeczają tutaj pogłosce, rozpuszczonej przez biuro telegraficzne Herolda, jakoby cesarz Wilhelm nabył na północnem wybrzeżu Francji w Dinard kawałek gruntu, celem zbudowania tam willi dla siebie.

Petersburg 12 lipca. *Praw. wiestn.* ogłasza, że ministerjum spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator Synodu postanowili zawiesić zupełnie wydawnictwo dziennika *Naczało*, wychodzącego w Petersburgu.

Paryż 12 lipca. Podczas bankietu wojskowego w Fontainebleau wzniósł major Marchand toast na rzecz obrony sztandaru przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom.

Paryż 12 lipca. Sędzia śledczy Boucard otrzymał jak najobszerniejsze pełnomocnictwa, celem wykrycia związku pomiędzy ruchem rojalistycznym i nacjonalistycznym.

Paryż 12 lipca. Prezydent Loubet spędzi część lata w Rambouillet.

Paryż 12 lipca. Beaurepaire obwinia Dreyfusa i twierdzi, że ma dowody, iż tenże różnym mocarstwom europejskim wydawał tajne wojskowe dokumenty.

Konstantynopol 12 lipca. Seyfullah basza został mianowany inspektorem wojsk tureckich na pograniczu serbsko-tureckiem z poleceniem czuwania tamże nad ścisłem utrzymaniem porządku.

Sassari 12 lipca. Z naganki, jaką urządziło wojsko włoskie na bandytów w lesie pod Morgoglią, dwaj bandyci, którzy zdołali umknąć, zamordowali jednego żołnierza, gdy tenże oddalił się od swego patrolu. Na odgłos strzału nadbiegł jednak znajdujący się w pobliżu patrol, złożony z podoficera i kilku żołnierzy, i wywiązała się krótka, ale zacięta walka, w której obaj bandyci padli trupem. Tak powiat Nuoro zdaje się być oczyszczonym od bandytów.

Wiedeń 13 lipca. Radca dr Bronisław Wydrychiewicz, naczelnik sądu powiatowego w Liszkach przeniesiony jako radca sądu krajowego do Krakowa; Mieczysław Turowicz radca sądu obwodowego w Nowym Sączu, przeniesiony w tym samym charakterze do sądu krajowego w Krakowie.

Sekretarze sądowi w Krakowie: Ernest Gruczyński, Emil Eibenschütz, Wojciech Dąbrowiecki mianowani radcami sądowymi.

Zastępca prokuratorji w Krakowie Antoni Piotrowski zamianowany radcą sądu obwodowego w Rzeszowie.

Józef Muczkowski, sekretarz prokuratorji skarbu we Lwowie, zamianowany radcą sądu krajowego w Krakowie.

Zastępca prokuratorji w Krakowie Stanisław Zabierzowski zamianowany został naczelnikiem sądu powiatowego w Grybowie. Zastępca prokuratorji w Wadowicach Stanisław Trzaskowski przeniesiony z Wadowic do Krakowa.

Adjunkt sądowy w Wadowicach Józef Ptaś zamianowany zastępcą prokuratorji w Krakowie.

Sekretarz sądu w Krakowie Władysław Moczydłowski zamianowany naczelnikiem sądu w Tarnobrzegu.

Zamianowani zostali sekretarzami sądowymi adjunkci: dr St. Komorowski w Podgórzu dla Krakowa, Piotr Szufnara w Dembicy dla Krakowa, Kazimierz Witkowski w Dąbrowej dla Krakowa, dr Jan Różecki w Białej dla Krakowa, Kazimierz Solecki w Żmigrodzie dla Krakowa, Hieronim Jagoszewski w Krakowie dla Krakowa, Wincenty Chmura w Liszkach dla Krakowa.

Wiedeń 13 lipca. Sąd karny skazał przywódcę robotników Bretschneidera z powodu ostatnich demonstracyj na sześć tygodni ścisłego aresztu.

Wiedeń 13 lipca. Prezydent ministrów hr. Thun i minister handlu bar. Di Pauli powrócili z Budapesztu do Wiednia.

Minister sprawiedliwości dr Ruber przybył tu z powrotem z Ischlu.

Budapeszt 13 lipca. Obie Izby Sejmu węgierskiego zebrały się wczoraj na posiedzenie, na którem promulgowano ustawy ugodowe. Następnie odczytano reskrypt królewski, odraczający Sejm aż do 8 września.

Budapeszt 13 lipca. Rektor Uniwersytetu budapeszteńskiego, dr Gejza Michałkowicz, umarł nagle w 55 roku życia.

Berlin 13 lipca. Według berlińskiego *Local Anzeigera* oświadczył jenerał-gubernator Finlandji, zainterwiewowany przez pewnego reportera duńskiego, że car deputacji, mającej mu wręczyć adres międzynarodowy, nie przyjął dlatego, aby zadokumentować, że nie pozwoli nikomu mieszać się do wewnętrznych spraw państwa rosyjskiego. Gubernator ostrzegał przed dalszym oporem, narażającym wszystkie przywileje Finlandji, oraz groził najostrzejszą represją przeciw prasie finlandzkiej.

Bielefeld 13 lipca. W Sparenberg odsłonięto tablicę na pamiątkę wygłoszonej tam dnia 8-go czerwca 1897 mowy cesarza Wilhelma, w której zapowiadał obronę narodowej pracy i represalia dla wszelkich zakusów przewrotowych, jak również surowe kary dla każdego, ktoby komuś drugiemu przeszkadzał w dowolnej pracy, co wszystko cesarz jako program swego działania przedstawił. O przebiegu uroczystości zatelegrafowano do cesarza, na co cesarz Wilhelm wysłał do swego byłego nauczyciela starszego radcy rządowego Hinzpetera telegram, w którym zapewnia, że jego nieugiętą wolą jest postępować dalej mimo przeszkód drogą, którą jako jedynie pożyteczną uznał. (Jak wiadomo, parlament niemiecki odrzucił w ostatniej sesji przedłożenie rządowe o „ochronie pracy“. *Przyp. Red.).*

Paryż 13 lipca. Rząd pozostawił komisarzowi swemu w Rennes Carriere do woli, czy zechce zbadać zarzuty Beaurepaire'a i zawezwać proponowanych przezeń świadków.

Paryż 13 lipca. Gallifet wezwał komendanta korpusu w Rennes, jenerała Juilliarda, aby się ogledniej wyrażał w swych rozkazach dziennych.

Paryż 13 lipca. Sprawozdanie jenerała Duchesne z śledztwa prowadzonego przeciw jenerałowi Pellieux, jest osłonięte tajemnicą.

Paryż 13 lipca. Desygnowany wódz naczelny armji francuskiej w wojnie, jenerał Jamont, którego prasa żydowska i socjalistyczna gwałtownie zaczepiła, z tego powodu, że raz słuchał kazania Dominikanina, Ojca Didona, pozostanie na swem stanowisku. Nota ministerjalna orzeka, że jenerał Jamont cieszy się zupełnem zaufaniem rządu. Jamont jest starym przyjacielem Gallifeta.

Paryż 13 lipca. Na radzie gabinetowej prezydent ministrów Waldeck-Rousseau podał do wiadomości, że zarządził śledztwo z powodu ogłoszenia tajnego sprawozdania prefekta policji o sprzysiężeniu rojalistycznem.

Lille 13 lipca. Uwolnienie Franciszka Flamitiena wywołało tu wczoraj wieczorem hałaśliwe demonstracje. Kilka tysięcy demonstrantów przeciągało przez ulice wśród okrzyków: „Precz z Jezuitami!“ Tłum demonstrował również przed redakcjami pism konserwatywnych.

(Flamitien jest braciszkiem jednego z klasztorów w Lille i gdy przed kilku tygodniami zamordowano w tem mieście jakąś dziewczynę, niewiadomi złoczyńcy rozszerzyli potwarz, że to Flamitien ją zamordował. Skutkiem tego aresztowano go, gdy jednak zupełna niewinność jego wyszła na jaw — wypuszczono go na wolność. *Przyp. Red.).*

Rzym 13 lipca. „Ajencja Stefaniego“ donosi, że jenerał włoski Gilleta, który był aresztowany w Nicei, skazany tam za szpiegostwo na 5 lat więzienia, a następnie ułaskawiony przez prezydenta Loubeta, zaraz po przybyciu do Piacenzy został na rozkaz ministra wojny osadzony w areszcie śledczym.

Bruksela 13 lipca. Ogólne zdziwienie wywołało w tutejszych sferach rządowych odmówienie ze strony Papieża wystąpienia przeciw katolickim demokratom w Belgji, którego rząd belgijski oczekiwał od Papieża.

Bruksela 13 lipca. Dziennik tutejszy *Petit Bleu* twierdzi, że Dupuy należał do owego rzekomego spisku rojalistycznego, dla którego Déroulede miał pozyskać jenerałów Roget i Lamy. Program spisku zawierał wedle tego dziennika trzy punkty: obsadzenie pałacu Elizejskiego, apel do narodu z wezwaniem do uznania księcia Orleańskiego prezydentem Rzeczypospolitej, oraz rozwiązanie obu Izb. Akcja miała się podobno rozbić o to, że jenerał Lamy nie poparł Rogeta.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 lipca 1899:

(C. d). 3. Przenieść nauczycieli ludowych: Antoniego Czubatego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Kołokolinie, na równorzędną posadę do Martynowa Nowego; Leona Zielińskiego, nauczyciela starszego 6-klasowej szkoły pospolitej męskiej im. św. Marcina i Franciszka Stanowskiego, starszego nauczyciela 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej im. św. Anny, na równorzędne posady do 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej im. św. Marji Magdaleny we Lwowie; Józefa Krupińskiego, starszego nauczyciela 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej im. św. Marji Magdaleny i Władysława Mięsowicza, starszego nauczyciela 6-klasowej szkoły pospolitej męskiej im. Staszyca, na równorzędne posady do 4 klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową im. Mickiewicza we Lwowie.

(C. d. n.).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Pensjonat leczniczy

Dra Ebersa w Abbazii

(Willa Ayram)

położony nad morzem — komfort, kuchnia polska.
2132 3 3

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“



Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 18,
poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka; 2072 7 8
czerwone po 55, 65, 80 cnt. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Nowy dom

bardzo dobrze zbudowany, w pięknem położeniu, strona południowa, 8 minut drogi od Rynku głown., **z placem** pod budowę lub ogrod, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania** lub zamiany na parcelę lub bardzo małą realność w Krakowie. — Wiadomość: ulica Czysta Nr. 15 parter. 2099

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom „ 7. Słoik 60 centów.** 2 72

RZEPĘ

pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamem), nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr.** poleca **J. Bulsiewicz,** Skład nasion **w Bochni.** 2076

Do handlu towarów korzennych i win **Władysława Bursztyna** w Ropczycach potrzebny jest 2218 3 3

praktykant.

W mieście liczącem 12.000 mieszkańców, jest **zaraz** do **odstąpienia** 2219 3 3

Handel korzenny i delikatesów

pod b. korzystnymi warunkami. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ p. l. **2219.**

Poszukuje się Kucharza

na stół, trzeźwego, dobrego i spokojnego. **R. R.** p. rest. Gawłuszowice. 2249 3 5

Młyn wodny

nowo odrestaurowany, o dwóch kamieniach na żelaznych wałach i żelaznych trybach, przytem Cyrkularka — siła wody dostateczna, bardzo odpowiedni interes na urządzanie tartaku i wyrobów drzewnych, do tego **6** mórg gruntu i sianożęci, budynki gospodarcze i dom pomieszkalny, z powodu stosunkow familijnych

jest zaraz do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli listownie właściciel pod adresem: **Walenty Stępień w Lisowicach** poczta Morstyn. — obok Stryja. 2232 2 2



Piękność Pań

osiągniętą zostaje przez

Ilona MLEKO RÓŻANE nieszkodliwy środek upiększający z zadziwiającym skutkiem. — Flaszka 1 złr.

Ilona ZŁOTA WODA farbuje włosy ciemne i koloru niewyraźnego w 2—3 dniach na piękny złoty blond. Flaszka złr. 1·60.

Ilona środek do farbowania włosów farbuje wszelkie siwe włosy, trwale do mycia, naturalnie czarne, brunatnie i blond w przeciągu kilku godzin zupełnie nieszkodliwie. — 2 flaszki złr. 2·50.

Dra Szegiezo woda przeciw łupieżom uwalnia głowę od łupieżu, przyczynia się do wzrostu włosów w zadziwiający sposób. Flaszka 80 ct

2229 2 6

Wszelkie specjalności damskie w wielkim wyborze.

Wiedeń I. Bäckerstrasse 20. L. KRAGL.

Budapeszt, Kossut Lajos 4.



Marka ochronna.

„Koniak Tokajski“.

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1 50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są na składzie:

Sławne Wódki Gdańskie

z Dystylarni **Bialskiej,**

także

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.**

oraz

Wódki zdrowotne

z Dystylarni

Dra Jana Zdunia i Spółki

w Rabie wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.



ADRES:

„Skład Win Greckich“

Kraków, — Jagiellońska 7.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2214 32 0

Zakopane.

Zakład wodoleczniczy
na Krupówkach
i **Willa Adasiówka** przy Kuźnicach z komfortem urządzone. Ceny przystępne. 2228 3 5
Dr. Chwistek
Właściciel i kierownik.

Poszukuje się

pożyczki 4,000 złr.

na hipotekę, na pierwsze miejsce, na realność wartości przeszło 10 tysięcy złr. na prowincji. Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2231.** 2 3

Zdolny Subiekt

handlowy, z działu papieru i galanterji oraz **praktykant** z ukończoną 2-gą kl. gimn. lub realną, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu tego rodzaju w Krakowie. — Zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu“ p. l. **2240.** 2 3

Dziewczyny

porządnej, zgrabnej **poszukuje się** do obowiązku zaraz. Zgłosić się na ulicę Graniczną l. 2245 1, I ptro. 2 3

MAJĄTEK 2242

obszaru 240 mórg

w tem 200 m. ornego, reszta łąki i las, chmielarnia 3 morgi, intenzywnie i wzorowo zagospodarowany kresecencja wartości 6 tysięcy złr., dom mieszkalny duży w rodzaju **willi szwajcarskiej**, duży sad i ogród, inwentarz żywy i martwy w bardzo dobrym stanie (Dług banku 26·000 złr) **do sprzedania** za gotówkę lub zamiany na **Kamienicę** w Krakowie lub Lwowie. Od stacyi kolei Sędziszów, nie cała godzina jazdy szosą. **Pośrednictwo wykluczone. Upełnomocniony do sprzedaży p. Józef Paderewski w Krakowie. poste restante.**

Jest do sprzedania

folwark Sanoka

obejmujący 143 morgów dobrej gleby, położony nad Dunajcem w pobliżu Radłowa. Wiadomości udzieli **Dr. Jan Myciński** c. k. Notarjusz **w Żabnie.**
Pośrednictwo wyklucza się.
2250 3 3

Kawiarnia

z garkuchnią, bardzo dobrze rentująca z powodu nagłej zmiany stosunków zaraz **do odstąpienia** za 350 złr. — Podgórze, ul. Kalwaryjska Nr. 6. 2250 2 3

Do samodzielnego zarządu domem i gospodarstwem kobiecem wiejskiem, u wdowca lat średnich, potrzebna jest

panna, wdowa lub mężatka samoistna.

Oferty z odpisem świadectw lub opisem dotychczasowego zajęcia, jak i samej osoby — nadsyłać pod **X. R. Nr. 123. poste restante Kraków,** poczta główna, za okazaniem kwitu inseratowego.

Pożądane są fotografje, które będą zwrócone. — Osoby posiadające muzykę i języki, będą miały pierwszeństwo, — a także odpowiednio uposażone. Tylko **nieanonimowe** oferty **będą uwzględnione.** 2251 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków,

FOLWARK

112 mórg,

w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu. 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 16 000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1341 9 0

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2156

Zakopane różne mieszkania **na Grabówce,** na sezon letni lub na cały rok.
Chramcówki l. 12, dom z lasem i dobrą wodą: 5 pokoi, przedp., 2 kuchnie, nyża, 2 spiżarnie, drewutnia, weranda i strych, zaraz na lato lub na cały rok, razem lub podzielone. Wiadomość w Spółce handlowej.
Stajnia i wozownia Staszyca 12, Garncarska 7, magazyn i piwnica Gołębia 3, skład św. Gertrudy l. 5, Krupnicza 11 Studencka 259.
Sklep Zwierzyniecka 5 Franciszkańska 1 od Brackiej, św. Anny 5. św. Gertrudy 5, Grodzka 50 Retoryka 10, Florjańska 5. Szewska 23.
Pokój z meblami lub bez: Gołębia 16 II p., św. Jana 1 II p. Podwale 2 II p., Zwierzyniecka 5 II p., św. Gertrudy 7 II p., Blichowa 4 part., Smoleńsk 24 I p. i 22 part. Basztowa 25 I p i 9 III p. plac Groble 18 I p, Sławkowska 12 II p. Biskupia 8 II p. Grodzka 8 II p., św. Sebastyana 6 I ptr.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Dietla 101 II p. Rynek 44 III p. Gołębia 5 part., Długa 7 I p. Basztowa 27 part., i 9 III p., Smoleńsk 22 II p, Podwale 9 part, plac Latarnia 8 part sw. Gertrudy 7 II p. z kuchnią. Wolska 19 II p., Karmelicka 43 I p. bardzo ładnie umeblowane.
Pokój i kuchnia: Retoryka 10 II p., św. Krzyża 3 part. Czysta 15 II p.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Kanonicza 11 II p., Dietla 74 part., Michałowskiego 74 I p. Batorego 20 III p. Radziwiłłowska 29 part. i 17 III p., Grodzka 14 III p. i 36 I p. Pawia 8 II i III p., Staszyca 8 I p.,
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14, III p., Szewska 23 I p. Studencka 255 par. Staszyca 10 I p., Zwierzyniecka 25 I p. 21 II p., 9 part. Michałowskiego 74 part. i 75 II p. Loretańska 4 I p. Szlak 55 I p., Stachowskiego 8 III p. Pędzichów 21 I p., Bernardyńska 9 par. i II p. Stradom 2 I p. św. Jana 28 I p. Czysta 12 part. Radziwiłowska 27 I i II p. św. Marka 16 II p., Kapucyńska 3 part. Garncarska 6 I p.
4 pokoje przedp. i kuchnia: Starowiślna 23 II p. Podwale 9 part. Gołębia 14 II p. Grodzka 50 i 55 I p., Graniczna 9 II p., Reformacka 7 II p., Karmelicka 38 par. i I p. Krupnicza 9 i 16 part., Czysta 7 I p. Rynek 45 I p. św. Gertrudy 5 par. Radziwiłłowska 8 i 6 I p. i 17 part. Blichowa 4 II p. Florjańska 32 I p., św. Jana 13 II p., Siemiradzkiego 6 part. Zwierzyniecka 27 II p. i 21 I p., Studencka 255 i 259 II piętr.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 II p. i 13 par. Radziwiłłowska 13 I p. Topolowa 40 I p. Wolska 19 part., Studencka 15 II p., Nowa Wieś 13 I p. razem lub podziel. Starowiślna 4 part. Sienna 7 II p. Rynek 9 I p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Starowiślna 6 III p. Podwale 9 I p. Niecała 14 II p Podwale 14 I p. Batorego 4 i 6 part. w ogrodzie. Studencka 254 II piętr. i 255 i 7 I p.
5 lub 7 pokoi przedp. i kuchnia: Floryańska 47 I p.

Herbata

M. z R.

LONGPOL — ACZKA

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 2161 5 0

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek. Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska l.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1·38/84. Królowa od Serca Jezusowego 2·10/1·20. — Ecce homo, cała figura 125/1 m z ramami dębowemi, N. P. Częstochowska na blasze. — Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.